

Ks. Lucjan Skolik – Norwegia

PRÓBA SFORMUŁOWANIA KILKU POSTULATÓW DLA DUSZPASTERSTWA MŁODYCH NA PRZYKŁADZIE SYTUACJI PASTORALNEJ W NORWEGII¹

Specyfika pracy z młodymi

„Chodź po wodzie” jest, jak się zdaje, bardzo trafnym tytułem dla seminarium, które podejmuje aktualne zagadnienia pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Prawdę mówiąc, dobrze charakteryzuje całe życie chrześcijańskie oparte na wierze. Kierowanie się wiarą w zwykłym rodzinnym, szkolnym, koleżeńskim albo sportowym, czy rekreacyjnym życiu, to jakby chodzenie po wodzie, w tym znaczeniu, że środowisko, w którym rozgrywa się codzienne, świeckie życie jest zgoła odmienne od świata wiary, a jednocześnie przecież przeznaczone dla wiary. Każde „stąpienie wiary” po „świeckim terenie” pachnie przygodą. Jest niepewne i tak nieprzewidywalne, że można je chyba porównać do próby chodzenia po wodzie.

Wszystko szybko się zmienia

Czas dzieciństwa i młodości zwykle dłuży się młodym. Jednak tak naprawdę dzieckiem i młodym jest się krótko, krócej niż dorosłym. Z powodu tego krótkiego okresu dzieciństwa i młodości praca duszpasterska z dziećmi i młodzieżą jest także prawdziwym chodzeniem po wodzie. Szybkie przemiany natury fizycznej i psychicznej, jakie następują u młodych ludzi oraz błyskawiczna

¹ Niniejszy tekst jest skrótem referatu wygłoszonego w dniu 22 sierpnia 2010 r., w Centrum Szkoleniowym Diecezji Oslo w „Mariaholm” (Spydeberg) w Norwegii, do uczestników seminarium zatytułowanego *Gå på vannet (Chodź po wodzie)*. Całość w języku norweskim: www.katolsk.no/artikler.

rotacja osób w duszpasterskich grupach młodzieżowych sprawiają, że niezadko duszpasterzom i liderom młodzieży jakby brakuje stałego gruntu pod nogami. Wszystko ciągle się zmienia, a wahania nastrojów u młodych mogą przyprawić opiekunów o zadyszkę. Młodość to okres buntów, poszukiwania własnej tożsamości, okres, w którym wielu doświadcza swego rodzaju okaleczeń, zranień, głęboko przeżywa niezrozumienie i brak akceptacji ze strony innych. A stąd już tylko krok do ucieczki w uzależnienia.

Potrzeba kompetentnej pomocy

Chociaż młodość jest krótka, z niej się przecież wyrasta, to jednak ma istotne znaczenie w kształtowaniu fundamentów odpowiedzialnej osobowości, także chrześcijańskiej. Skoro z jednej strony czas młodości jest taki ważny i taki wartki – z drugiej, przed dorosłymi, pojawia się wyzwanie, by go właściwie zagospodarować, by pomóc młodzieży dobrze go przeżyć, aby rzeczywiście stał się on budowaniem mocnych fundamentów życiowych. Z tego powodu również Kościół przywiązuje do tego okresu życia dużą wagę². Pierwszym etapem strukturalnego wyjścia młodym naprzeciw zdaje się być podejmowanie rzetelnego studium nad egzystencją i sytuacją młodych w ciągle i w ogromnym tempie zmieniającym się świecie. Trzeba na tym etapie umiejętnie wsłuchiwać się w rytm życia młodych, pytać, czym żyje świat i w jakim świecie oni żyją. Oznacza to, że trzeba umieć pytać ludzi kompetentnych, co myślą o współczesności, jaki wkład w rozwiązanie problemów mogą wnieść takie nauki, jak pedagogika, psychologia, socjologia itp. Trzeba, aby duszpasterze, nauczyciele i liderzy grup potrafili konfrontować swoje poglądy i ocenę sytuacji z usystematyzowaną myślą innych.

Teza: *Uwzględniać rezultaty badań naukowych nad aktualną sytuacją młodych.*

O metodach i celach duszpasterskich

Każdy program powinien posiadać swoją metodę. Metoda jest sposobem dochodzenia do czegoś. W języku nauki mówi się, że metoda to sposób pozyskiwania wiedzy dostosowany do przedmiotu badań i jego celu.

Chciałbym w tej refleksji posłużyć się rodzajem opisu podstawowego fenomenu, w którym realizuje się wiara; jest nim wspólnota. W tym opisie

² Por. np. Jan Paweł II, *Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was* (1 P 3, 15), List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży, 31 marca 1985 r., nr 1; por. też Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, nr 46.

metody i cele duszpasterskie wzajemnie się uzupełniają i do tego stopnia przenikają, że niekiedy trudno jest jednoznacznie określić, kiedy metoda przejmuje funkcję celu i odwrotnie. Ale jak mowa o konieczności budowania wspólnoty, to od razu pojawia się pytanie o jej jakość: jaka to ma być wspólnota? Ma to być wspólnota kościelna. By opisać wspólnotę eklezjalną, posłużę się trzema modelami. Są one oczywiście jedynie przykładami, właściwie próbą opisu i nie tyle skupiają się na tym, czym jest wspólnota, co raczej, jak może się ona urzeczywistniać.

Środowisko wiary: wspólnota

Od głoszenia Słowa, któremu towarzyszyło zawiązanie wspólnoty uczniów, pierwszorzędnego adresata proklamacji, rozpoczął swoją działalność Jezus. Od wspólnoty Kościoła uzależnił też dalsze losy swojej misji po odejściu ze świata, rozstaniu z uczniami. Elementarnym celem i jednocześnie środkiem duszpasterskim jest tworzenie wspólnoty kościelnej. Wiary, choć jest ona osobistą odpowiedzialnością człowieka na słowo Boże, nie można ani przekazać, ani doświadczyć w oderwaniu od wspólnoty. Wspólnota kościelna to miejsce, w którym rodzi się wiara, dojrzewa i jest dalej przekazywana. Jednak wspólnoty trzeba się uczyć, i to do końca życia. Stwarzanie dzieciom, młodzieży i dorosłym możliwości ćwiczenia się w budowaniu wspólnoty³, stanowi punkt wyjścia w duszpasterskich poczynaniach. Powstawanie małych grup, mniejszych niż struktura parafialna, skupiających dzieci, młodzież (a także dorosłych) oznacza zakładanie *laboratoriów wiary*⁴, w których „robi się” doświadczenia wiary w skali mikro⁵.

Teza: Zakładać laboratoria wiary!

Model temporalny

Narzędziem budowania wspólnoty i refleksji nad nią może być kategoria czasu. Każdy bowiem program, choć z natury, z definicji odnosi się do przyszłości, musi uwzględniać perspektywę czasową. Składa się na nią: przeszłość,

³ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr 61 i 62.

⁴ Tenże, Przemówienie na Tor Vergata, 19 sierpnia 2000 r., nr 3.

⁵ Odnośnie do zagadnienia potrzeby zakładania małych grup tu i ówdzie w publikacjach mówi się o duszpasterskiej odwadze na rzecz „mikrologii”, „topologii”, lub o „topopraktyce”. Por. np. O. Fuchs, *Die Konfrontation des kirchlichen Dienstes mit „den sehr oft so grundlegend veränderten pastoralen und menschlichen Umständen“ (PO 1) – Ermutigung zu einer topopraktischen Pastoral*, w: *Herders theologischer Kommentar zum Zweiten Vatikanischen Konzil*, red. P. Hünermann i B. J. Hilberath, Freiburg 2006, Band 5, s. 405.

teraźniejszość i przeszłość. Te trzy wymiary naszego codziennego życia porządkują je, a nawet czynią je możliwym. Czy np. w południe można sobie wyobrazić dzień bez poranka i bez czekającego wieczora? Bez obecności tej czasowej struktury życia wpadłoby się w chaos, nie można by wręcz żyć! Można by nawet umrzeć ze strachu lub wpaść w ogromny stres, depresję, gdyby nie wiedzieć, skąd jestem, czyli co było przedtem (poranek), kim jestem teraz (południe) i dokąd zmierzam, czy mam jeszcze jakąś przyszłość (wieczór).

Święty Augustyn, medytując nad zagadnieniem czasu, napisał w swoich *Wyznaniach*: „...Ani przyszłość, ani przeszłość nie istnieje. (...) Istnieją następujące trzy dziedziny czasu: teraźniejszość rzeczy minionych, teraźniejszość rzeczy obecnych, teraźniejszość rzeczy przyszłych. (...) Teraźniejszością rzeczy przeszłych jest *pamięć*, teraźniejszością rzeczy obecnych jest *dostrzeganie*, teraźniejszością rzeczy przyszłych – *oczekiwanie*” (Augustyn, *Confess.* XI, 20).

Pamięć (przeszłość). Skąd jesteśmy, jakie jest nasze pochodzenie? Każdy z nas ma swoją historię. Wystarczy się rozejrzeć wokół, choćby po tej sali. Nawet nie jesteśmy jednej rasy ludzkiej. Różnimy się między sobą powierzchownością, kolorem skóry – a jest to zróżnicowanie najpłytsze. A jak głębokie są różnice między nami, gdy weźmiemy pod uwagę środowiska, z jakich się wywodzimy, języki ojczyste, którymi oprócz norweskiego się posługujemy. Nierzadko mają one zupełnie odmienny alfabet i gramatykę. Za nimi kryją się różnice kulturowe i odmienna mentalność: sposób myślenia, odczuwania, doświadczenia i przeżywania codziennej rzeczywistości. A przecież są jeszcze tradycje narodowe, odmienność wyznań – niektórzy z nas są konwertytami – czy tradycje religijne. Ta nasza przeszłość, jak każda przeszłość, nie pozostaje bez wpływu na teraźniejszość. Przeszłość jest jednocześnie dziedzictwem wnoszonym w teraźniejszość⁶.

Teza: *Pamięć jest kluczem do teraźniejszości.*

Dostrzeganie (teraźniejszość). Jakie jest nasze teraz? Statystyki mówią, że w diecezji Oslo wierni reprezentują ok. 150 narodowości. To więcej niż osób na tej sali. Tak, jakby każdy z nas był innej narodowości. Można sobie wyobrazić, jaki to jest potencjał ludzki, jakie bogactwo. I równocześnie, jakie napięcia może to zróżnicowanie powodować, zwłaszcza gdy każdy zacznie myśleć tylko o sobie. Wszak każdy pragnie dojść do głosu, każdy domaga się zachowania swojej tożsamości, każdy oczekuje uznania dla swoich przekonań, wartości...

⁶ Por. Jan Paweł II, *Abyście umieli...*, dz. cyt., nr 11.

Teraźniejszość od zewnątrz

Kościół katolicki w Norwegii w odniesieniu do całego norweskiego społeczeństwa stanowi mniejszość wyznaniową. To znaczy, że w swoich działaniach na zewnątrz musi, a przede wszystkim chce uwzględniać ten szerszy kontekst społeczny, w którym przypada mu żyć. Na ten kontekst składa się luterkańska większość (ponad 83%), obecność zielonoświątkowców (1,7%), znaczna obecność religijnej kultury muzułmańskiej (ponad 1%), nieco żydowskiej, ok. 1% katolickiej oraz obecność ateistów. Ponadto środki społecznego przekazu, które mają ogromny wpływ, niekoniecznie pozytywny, na społeczne postrzeganie Kościoła katolickiego. Jakiś czas temu oglądałem emitowany przez jeden z programów telewizji norweskiej naprawdę obrzydliwy program satyryczny skierowany przeciw Benedyktowi XVI. Określiłbym go jako beztalencie artystyczne, bo prawdziwa satyra jest sztuką szczególnie wyrafinowaną, która potrafi wytknąć, nie obrażając. W Polsce, mimo nieprzychylnego nastawienia wielu mediów do Kościoła, podobny program wywołałby lawinę protestów, a jego autorzy zapewnialiby *ex post*, że naprawdę nikogo nie zamierzali obrazić. I jeszcze: gdyby obiektem takiej satyry była Królowa Brytyjska, rzecz skończyłaby się pewno jakąś dyplomatyczną interwencją, a gdyby przedmiotem były osoby lub wartości muzułmańskie...

Kościół katolicki w Norwegii ma zatem charakter diasporalny, jest mniejszościowy.

Teraźniejszość od wewnątrz

Od środka Kościół ten jest wielonarodowościowy, wielokulturowy, co jakby z góry określa styl duszpasterstwa, jaki tu musi być uprawiany. Możliwości podejmowania aktywności pastoralnej są zdeterminowane przez styl życia wierzących. Życie religijne wśród poszczególnych grup nadal pozostaje bardzo zróżnicowane i uwarunkowane przeszłością. A w związku z rozproszeniem ludności na dużym obszarze, który w dodatku jest trudny topograficznie, oraz w związku z ciągłym napływem nowej emigracji, także sezonowej, a więc niestałej, troska o życie religijne wiernych jest ogromnym wyzwaniem duszpasterskim. Owa emigracja sprawia, że Kościół katolicki w Norwegii w ostatnich kilkunastu latach przeżywa prawdziwą eksplozję demograficzną, z którą trudno jest mu się uporać. Nie nadąża za zmianami i wielu zjawisk nie rozumie. Jeszcze kilkanaście lat temu był mikroskopijnie mały, nieliczny i nieliczący się. Teraz urasta do dynamicznej grupy społecznej, która daje o sobie znać na zewnątrz. Nie pozostaje to bez wpływu na sytuację wewnętrzną; właśnie nie może się oswoić z tym wzrostem i brakuje mu właściwie wszystkiego: ludzi (najlepiej gdyby każdy duszpasterz i katecheta mówił kilkunastoma językami), czasu, struktur, środków materialnych...

Czy podobna sytuacja jest bezprecedensowa i ekstremalnie niekorzystna? Moim zdaniem jest bardzo dobra dla Kościoła miejscowego, bo jego własna. Taki jest ten Kościół! Poza tym nie mogę się uwolnić od myśli, że owa sytuacja w wielu aspektach przypomina tę, w jakiej żyły młode Kościoły czasów apostołskich.

Jeden przykład; brak czasu nie pozwala na więcej. Każdy z nas miał w rękę Pismo Święte i czytał przynajmniej urywki Listów św. Pawła do Koryntian. Czemu Paweł pisał do tego Kościoła? Współczesny mu Korynt był bogatym, portowym ośrodkiem, pełniącym funkcję stolicy prowincji Achai. Obok bardzo zamożnych obywateli żyły tam również masy ludzi ubogich. Około 2/3 ludności stanowili niewolnicy. Fragment 1 Kor 1,26nn wskazuje, że pierwsi chrześcijanie pochodzili w znacznej mierze spośród biedoty i niewolników. Inną warstwę społeczną stanowili legioniści-weterani (wskazują na to łacińskie imiona pojawiające się w Liście). To specyficzna grupa ludzi z tzw. doświadczeniem życiowym. Była też duża społeczność Żydów. Ponadto chętnie przybywali do tego miasta mówcy (retorzy) i filozofowie, promujący nowe prądy myślowe. Tamtejszy Korynt nie cieszył się dobrą sławą. Życie po koryncku było synonimem, delikatnie mówiąc, frywolnego stylu życia. Do takiego środowiska przybywa św. Paweł. Miejscowi chrześcijanie, pochodząc z tak różnych warstw społecznych, przeżywali trudności wynikające na pewno z ogromnego zróżnicowania narodowościowego. Nawróceni z pogaństwa nie zawsze i nie od razu potrafili pokonać złe nawyki.

Czy ten krótki, powszechnie znany szkic sytuacji społecznej w antycznym Koryncie nie ma zupełnie nic wspólnego z naszymi europejskimi miastami, także norweskim? Ma, i to dużo! Do Norwegii nie przyjeżdżają bogaci, wielu jest „po przejściach”, wielu szuka wolności, pomysłu na życie, nowego początku. Środowisko, do którego dociera słowo Boże jest zawsze niekorzystne dla Słowa. Głoszenie w nim Dobrej Nowiny stanowi prawdziwe wyzwanie – chodzenie po wodzie.

Teza: *Dostrzegać stan faktyczny, który jest „znakiem czasu” i szukać związków, a może nawet pewnej tożsamości z Kościołem pierwotnym.*

Oczekiwanie (Przyszłość). Dokąd zmierzamy i czego oczekujemy? Programowanie przyszłości powinno uwzględniać to wszystko, co jest pozytywne i wartościowe w każdej przeszłości (tradycji) i co zostało już na nowo odnalezione, przyjęte, zaakceptowane i zaadaptowane przez ludzi teraźniejszości. Planując obóz, kolonie, wydając czasopismo, przeprowadzając zbiórki pieniężne, trzeba myśleć o tym, co z tych działań wyniknie. Jakie będą ich konsekwencje. Choć przyszłość kształtujemy w znacznej mierze teraz, to jednak jej „programowanie” powinno respektować kategorie czasowe uczestników: „skąd” – przeszłość, „jestem” – teraz i „dokąd” zmierzam – przyszłość.

Poza tym warto pamiętać, że po chrześcijańsku rozumiana przyszłość nie jest zwykłym produktem ludzkich wysiłków. Jest i pozostanie trochę tajemnicą. Leży w rękach Bożych.

Teza: *Umieć czekać, mieć cierpliwość dla siebie i innych, być przewidującym, odpowiedzialnym za działania i otwartym na nieznanne.*

Model trynitarny

Celem wysiłków duszpasterskich jest jedność wspólnoty, rozumiana jako dar Boży. Możemy wyróżnić kilka istotnych kroków, jakie trzeba podjąć, by mieć nadzieję, że otrzyma się dar jedności, o który modlił się Jezus dla swoich uczniów (por. J 17,21).

Relacyjność

O jedności można mówić wyłącznie w wypadku istniejącego zróżnicowania. Bez zróżnicowania nie ma nawet mowy o potrzebie jedności. Zróżnicowanie domaga się myślenia i działania relacyjnego. Ciągłe pozostawanie w relacji do drugiego, w odniesieniu do drugiego, uwzględnianie drugiego, jego obecności, jego sytuacji, codziennych potrzeb itd., to poszerza osobistą perspektywę, uczy bycia bardziej ludzkim i odpowiada aspiracjom młodych⁷.

Ale relacyjność powinna się także ujawniać w odniesieniu do całości, jaką jest Kościół powszechny. Potrzeba zatem pilnego wpatrywania się w inicjatywy ogólnokościelne (np. Światowe Dni Młodzieży) i dobrej komunikacji z działalnością Kościołów katolickich sąsiednich krajów oraz Kościołów siostrzanych⁸.

Teza: *Uczyć się zauważania drugich, a także odniesień do programów bądź inicjatyw Kościoła powszechnego, którym należy dawać pierwszeństwo.*

⁷ Por. Jan Paweł II, *Abyście umieli...*, dz. cyt., nr 15.

⁸ Na ten wymiar ekumenizmu praktycznego wskazał Benedykt XVI podczas swojej wizyty w Polsce 25–28 maja 2006 r. (por. zwłaszcza Przemówienie Ojca Świętego Benedykta XVI podczas spotkania ekumenicznego, Warszawa, kościół Świętej Trójcy, 25 maja 2006 r.). Tekst papieskiego przemówienia jest dostępny na stronie internetowej Stolicy Apostolskiej, również w języku polskim (http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2006/may/documents/hf_ben-xvi_spe_20060525_incoutro-ecumenico_pl.html).

Relację tworzy wzajemność

W relacji nie chodzi jedynie o zwykłe zauważenie drugiego lub przyglądanie się jeden drugiemu. To jeszcze nie jest relacja. W relację trzeba wejść. To znaczy wyjść z siebie i wejść w drugiego. Ale dopiero wówczas, gdy krok ten zostanie dokonany wzajemnie, możemy mówić, że zaistniała relacja. Coś zaiskrzyło, zadziało. Taki relacyjny charakter ma cała historia zbawienia. Pan Bóg nie tylko przygląda się człowiekowi, a człowiek „podgląda” Boga. Jeden wchodzi w życie drugiego, bierze w nim udział, jak w swoim własnym. Relacja sprawia, że jeden uczestniczy w dobrach drugiego⁹. Uczestnicy relacji dzielą razem jedno wspólne życie, jedną życiową przestrzeń. Oto właściwy początek jedności. W teologicznej refleksji nad życiem Trójcy Przenajświętszej, które jest wzorem każdej wspólnoty, mówi się o *perichorezie*, współprzenikaniu się Osób Boskich. Ciekawostka terminologiczna: nazwa *perichoreza* wywodzi się od antycznego scenicznego układu tanecznego. W tańcu tym partnerzy i partnerki ciągle zamieniają się swoimi miejscami i rolami, jakby obtańcowywali się wzajemnie, stanowiąc choreograficzną jedność¹⁰. Daleka i bliska jednocześnie droga od sceny teatralnej do fachowego terminu, próbującego objaśnić tajemnicę życia trynitarnego. O taką „perichorezę” w wykonaniu ludzkim idzie we wspólnocie.

Teza: Często chodzić do szkoły „tańca trynitarnego”, w którym podstawowym krokiem jest Nowe Przykazanie.

Relację podtrzymuje postawa służby

Prawdziwa relacja, udział w życiu drugiego, przebywanie w świecie drugiego, nie jest bezbolesne. Wymaga rezygnacji z siebie, ze swojego punktu widzenia, z tego wszystkiego, co wnoszą ze sobą, co jest moim dziedzictwem, przeszłością. Nie po to, by wartości te zatracić i im się sprzeniewierzyć, lecz by je przetworzyć, przetopić w ogniu Jezusowego Nowego Przykazania oraz wyzwolić z egoizmu indywidualnego i narodowościowej pychy. Tajemnicę tego, o czym mówimy, wyjaśnia bezbłędnie św. Paweł w Liście do Filipian, opisując tajemnicę ludzkiego życia Chrystusa: *On, mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem, lecz ogołocił siebie samego, przyjmując naturę sługi i stając się podobnym do ludzi* (Flp 2,6). W greckim tekście znajduje się słowo *δούλος* które znaczy „niewolnik”.

⁹ Por. J 17,10.

¹⁰ Por. G. Greshake, *Perichorese*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 8, Freiburg – Basel – Wien 2006, s. 31–33.

Zatem należałoby powiedzieć, że przyjął postać niewolnika. Postępowanie według tego wzorca wyzwala i sprawia, że jest się „człowiekiem dla drugich”¹¹.

Teza: *Nie korzystać ze sposobności...! Uczyć się służby, tzn. również wystrzegać się arogancji, poczucia wyższości i fałszywego przekonania, że ma się misję do spełnienia: nawrócić innych.*

Radykalizm relacji: tu i teraz

Relacja jest przygodą, która realizuje się teraz, aktualnie – nie wczoraj i nie jutro, lecz dziś – i dlatego nie wiesz w gruncie rzeczy, jakie będą konkretne, dzisiejsze skutki wejścia w nią. Dlatego właśnie ma ona posmak przygody, zaskoczenia, czegoś nieoczekiwanego, co przydarza ci się tu i teraz. Relacja jest jakby grą, zabawą; nie wiesz na pewno, jaki będzie owoc, kto „wygra”. Rezultat relacji nie stanowi logicznej konsekwencji jakiegoś procesu, jak np. w chemii, fizyce... Nie, w tej przygodzie, w której biorą udział wolni ludzie, którzy są różni, którzy dzielą się swoimi darami i robią to na zasadzie „nie korzystania ze sposobności”, skutek jest zawsze zaskakujący. „Rezultat” bowiem jest darem otrzymanym od Kogoś, kto sam według tego wzoru, schematu żyje z Ojcem. On sam jest tym Darem, który sprawia jedność swoich uczniów. A „człowiek, chrześcijanin, jest zdolny do życia w wymiarze daru”¹².

Teza: *W każdej obecnej chwili uczyć się odczytywania woli Bożej, która zawsze zaskakuje.*

Ku syntezie: model eucharystyczny

Jeśli mówimy o programie katolickim, to powinien on uwzględniać perspektywę eucharystyczną. Duchowość eucharystyczna stanowi elementarny wyróżnik, znak tego, co katolickie. Eucharystia to synteza katolicyzmu. W niej ukryte są wszystkie wyżej opisane treści. Eucharystia jest, mówiąc językiem scholastyki, *signum rememorativum* – wspomina wydarzenia zbawcze Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa, które są przyczyną naszego zbawienia; jest *signum demonstrativum* – oznajmia i aktualizuje Dar, którym jest sam Zmartwychwstały Pan teraz, w tej chwili; jest *signum prognosticum* – zapowiada cel teraźniejszości i nadaje jej ostateczny sens, którym jest życie wieczne. Jest ukierunkowana na wieczną przyszłość i jest jej zadatkami.

¹¹ Jan Paweł II, *Abyście umieli...*, dz. cyt., nr 13.

¹² Tamże, nr 8.

Eucharystia zdolna jest jednoczyć po chrześcijańsku. W niej realizują się *par excellence*: relacyjność – ekstremalne otwarcie Chrystusa na drugiego, który pozwala bez reszty skosztować siebie; wzajemność – nieco „jednostronna” i nierówna¹³, bo On wykonuje pierwszy krok – sprawia, że spożywając Go, stajemy się Nim; ogołocenie Chrystusa i zaparcie się siebie do tego stopnia, że przyjmuje nawet tajemniczą postać Pokarmu; uobecnienie – przez przyjście w Tajemnicę swojego Ciała i swojej Krwi przynosi dar jedności w chwili obecnej, na teraz, ale także z myślą o przyszłości.

Trudno sobie wyobrazić jakikolwiek katolicki program duszpasterski, który nie uwzględni codziennej Mszy św. Jak laboratorium wiary – to z prawdziwego zdarzenia.

Teza: Pozwolić Jezusowi żyć we wspólnocie kościelnej. Nie może być katolickiego programu pastoralnego bez Eucharystii.

Chodzenie po wodzie – albo inaczej: ze światłem wiary przez życie – nie musi być uciążliwe, nie może być udręką. Może stać się prawdziwie pasjonującą przygodą i wiary, i życia! Wystarczy zapisać się na laboratoryjne kursy nauki chodzenia po wodzie, gdzie respektuje się kategorie czasu, w które wpisane jest ludzkie życie, wzajemnie przestrzega się chrześcijańskich zasad tworzenia relacji i doświadcza realizmu obecności Jezusa Zmartwychwstałego, szczególnie w Eucharystii.

Jestem pewien, że nie powiedziałem niczego nowego. Niemniej, dobrze jest od czasu do czasu poddać autorefleksji czyny i zadania, które się podejmuje. Odbić coś w rodzaju rekolekcji, dokonać pewnego podsumowania tego, co się dotąd robiło, by wzrastać w świadomości, że najtrudniejsza w chrześcijaństwie jest praktyka. Takie ćwiczenie może być bardzo użyteczne dla planowania przyszłości, także pastoralnej, która zawsze pozostanie tajemnicza.

¹³ Por. Bernard z Clairvaux, *Kazanie 83*, 4-6: *Opera omnia*, Edit. Cisterc. 2 (1958) 300-302.

Summary

One of the most important and difficult tasks of pastoral ministry is caring for the formation of faith in the changing social conditions. Theological reflection on pastoral ministry should make reference to the phenomenon of ecclesiastical community, in which faith is realized. This community is a mystery and one can describe it in many ways, for example, by interpreting its structure, finding a model, according to which it operates in the Church.

As examples, three models have been presented. In the temporal model, using the category of time, focus has been put on the *here* and *now* of the community. This part of the paper discusses the situation of the Catholic Church in Norway. In the trinity model, which evokes the mystery of the life of the Holy Trinity, attention was paid to the features of relations that characterize the Christian community from the inside and the dynamics of these relations. In the Eucharistic model some classical aspects of understanding the Holy Sacrament were recalled that allow us to perceive this mystery of the faith as a synthesis of pastoral ministry models and pastoral ministry programming.

Using the models that describe the mystery of the community, we can attempt to formulate a number of conclusions and arguments relating to pastoral plans.

Ks. mgr lic. teol. Lucjan SKOLIK – ur. w 1949 r. w Piekarach Śląskich, jest wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach i wikariuszem generalnym diecezji Oslo. Autor kilkunastu artykułów z zakresu dogmatyki pastoralnej. Przełożył książkę K. Hemmerle *Tezy ontologii trynitarniej* (2003 r.).